

- Zdobywałem medale mistrzostw Polski seniorów, ale najbliższe jest mi złoto wywalczone z juniorami - mówi Paweł Szcześniak. Koszykarz obchodzi właśnie 50. urodziny. >> 6

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 3 (583) 29 stycznia 2025

www.LZG24.pl



Przy ul. Langiewicza 39 nadarzyła się okazja do świętowania: zakończenie budowy siedziby Fundacji Centrum Rodziny. Znalazły się tu poradnia laktacyjna, pokój masażowy dla maluszków, gabinet neurologopedy... Pani Marta chodziła do szkoły rodzenia przy fundacji, a na zaprezentowanie nowej siedziby przyszła z czteromiesięcznym synkiem Michałem >3

WOŚP

MAMY WIELKIE SERCA

Dzięki takim inicjatywom jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy możemy pomóc nie tylko tym, którzy najbardziej potrzebują wsparcia, ale także budować więź, która daje nam poczucie, że razem możemy zmieniać świat.

Liczenie ciągle trwa, ale już możemy się pochwalić, że w Zielonej Górze podczas 33. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zebraliśmy ponad 800 tysięcy złotych. - Ponad pół miliona to kwota zebrana w gotówce - poinformowała podczas poniedziałkowej konferencji prasowej Joanna Malon ze sztabu WOŚP. - Przez e-skarbonkę udało się zgromadzić przeszło 170 tys. zł.

To nie wszystko, bo do puszek wolontariuszy trafiała też obca waluta i złota biżuteria, którą trzeba jeszcze wycenić. Do tego pieniądze z licytacji, tu zielonogórzanie również nie szczędzili grosza. - Choć finał dobiegł końca, można wziąć jeszcze udział w licytacjach allegro - przypomina sztabowiczka Justyna Matyja.

- Dziękuję wam za każdą złotówkę wrzuconą do puszek, za każdą minutę poświęconą na organizację wydarzeń, za każdy gest dobra - mówi prezydent Marcin Pabierowski, który sam pod młotek oddał złote serduszko sygnowane przez Jurka Owsiaaka. Poszło za 3 tys. zł!

W tym roku graliśmy dla onkologii i hematologii dziecięcej. (ah)



Zaba, mały Yoda i dwa tygrysy - w takich przebraniach Paulina, Michał i ich synowie - Antek i Czarek ruszyli z puszkami w miasto, a razem z nimi ponad 320 wolontariuszy



ZDJĘCIA BARTOSZ MIROSEWSKI, MARCIN KRZYWICKI

Z Orkiestrą zagrali sportowcy. Filip Matczak i Walter Hodge oddali pod młotek koszykarskie fanty. Ramieniem w ramieniu z Joanną Brodzik i Bachusem zachęcali do podbijania stawki.



200 ekologicznych balonów poszybowało w niebo. W środku spisane na kartkach marzenia zielonogórzan.



Takiej atrakcji jak polonez na 120 par w historii zielonogórskiego WOŚP-u jeszcze nie było! Do tańca porwali specjaliści z Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. L. Figasa.



Ponad setka morsów, w tym debiutanci, a także niemal trzystu biegaczy przybyło, by zagrać z Orkiestrą na Dzikiej Ochli. W rozgrzewce dopingował sportowców prezydent Marcin Pabierowski.

RODZINA

Tu rodzice mogą liczyć na pomocną dłoń

Przy ul. Langiewicza 39 nadarzyła się okazja do świętowania: zakończenie budowy siedziby Fundacji Centrum Rodziny. Znalazły się tu poradnia laktacyjna, pokój masażowy dla maluszków, gabinet neurologopedy, ale również pomoc dla rodzin, które doświadczyły straty okołoporodowej - hospicjum perinatalne.

Fundacja powstała w 2011 roku z woli rodziców i kadry ze Szkoły Rodzenia Ksenia. Wspiera młodych rodziców i dopiero co narodzone małeństwa w ich wspólnej, całkowicie nowej rzeczywistości. Głównym celem jej założenia i działania była chęć objęcia kompleksową opieką i wsparciem rodzin na każdym etapie przyszłości, jak i już trwającego rodzicielstwa. Skorzystała z niego pani Marta, która chodziła do szkoły rodzenia przy fundacji, a na zaprezentowanie siedziby przyszła z cztero-miesięcznym synkiem Michałem.

- Nowa siedziba to przestrzeń nie tylko dla pozytywnych emocji związanych z rodzicielstwem. Powstało tu również hospicjum perinatalne. Zależy nam na zapewnieniu wsparcia także rodzinami, które doświadczyły straty okołoporodowej i mierzą się z trudnymi doświadczeniami żałoby. Chcemy towa-



Uroczyste przecięcie wstęgi w nowej siedzibie Fundacji Centrum Rodziny. - Wspieramy młodych rodziców i dopiero co narodzone małeństwa w ich wspólnej, całkowicie nowej rzeczywistości - mówiła Joanna Habura, prezeska fundacji (na zdjęciu w środku, z bukietem kwiatów).

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

rzyszyc im niezależnie od tego, jak będzie toczył się ich los i wspierać w momentach radosnych, ale też trudnych

- tłumaczyła Joanna Habura, prezes Fundacji Centrum Rodziny i znana zielonogórzanom położna.

- Zielona Góra staje się miastem, które pokazuje, jak ważna jest ludzka wrażliwość i otwartość na potrzeby najdelikatniejszych istot - dzieci. To właśnie w tym miejscu, poprzez działania Fundacji Centrum Rodziny, nasza społeczność pokazuje, jak ważne są wartości solidarności i empatii - skomentował prezydent Marcin Pabierowski, który uczestniczył w spotkaniu. - Jestem dumny, że Zielona Góra może być gospodarzem tej inicjatywy, a otwarcie hospicjum perinatalnego to kolejny krok w budowaniu miasta, które kieruje się humanitarnymi wartościami. Wierzę, że to miejsce będzie dawać poczucie bezpieczeństwa, ulgi i wsparcia tym, którzy będą z niego korzystać.

W nowym budynku znajduje się 16 specjalistycznych gabinetów np. poradnia laktacyjna, pokój ma-

żażkowy dla maluszków, pomoc neurologopedyczna czy psychiatryczna. Fundacja współpracuje także z ośrodkami troski o płodność, specjaliści wspierają pary starające się o potomstwo. Prowadzi spotkania indywidualne i warsztaty grupowe z zakresu psychologii rodziny i rodzicielstwa bliskości. Stara się łamać stereotyp matriarchatu, wskazuje na ważność ojca czy dziadków przy narodzinach i opiece nad jej nowym członkiem.

Hospicjum perinatalne to przestrzeń, w której przyszli rodzice będą mogli liczyć na wsparcie, zrozumienie i opiekę w jednym z najtrudniejszych momentów ich życia. To miejsce, w którym w obliczu nieuchronnych trudności, zapewnia się nie tylko pomoc medyczną, ale także psychologiczną, duchową i społeczną.

(ah)

ROZCZNIKA

Marsz pamięci

Dzisiaj (środa, 29 stycznia) upamiętnimy żydowskie więźniarki z obozu pracy w Grünbergu. 80 lat temu wyruszyły w najdłuższy Marsz Śmierci II wojny światowej. O 16.30 rozpocznie się marsz pamięci, zbiórka na cmentarzu żydowskim przy ul. Chmielnej/Wrocławskiej, przejście pod kamień pamiątkowy na pl. Powstańców Wielkopolskich, pod drogę zatrzymamy się przy ul. Wrocławskiej na terenie dawnego obozu - będzie tam nowa tablica informacyjna. O 18.00 w Muzeum Ziemi Lubuskiej wykład, recital fortepianowy, odczytanie wspomnień Gerdy Weissmann-Klein, więźniarki obozu w Grünbergu i uczestniczki Marszu Śmierci. (sp)

KSIĄŻKA

Poezje i winorośli

Biblioteka im. Cypriana Norwida zaprasza w czwartek, 30 stycznia, o 18.00 do Pro Libris Café na spotkanie autorskie z Krzysztofem Federowiczem, połączone z premierą tomiku „Zimowe cięcie winorośli”. Prowadzenie dr Mirosława Szott.

Fedorowicz to poeta, pisarz, dziennikarz, autor książek „Odcienie”, „Apokryfy i fragmenty”, „Martwa natura”, „Imiona własne”, „Podróż na zachód, podróż na wschód”, „Grünberg”, „Zaświaty: opowieść o nieprzemijaniu”. Ostatni z wymienionych tytułów w 2021 r. przyniósł mu tytuł finalisty Nagrody Literackiej Nike. Pisarz jest także właścicielem winnicy Miłosz w Łazie. (dsp)

EKOLOGIA

Miasto nie utonie ani w deszczu, ani w śmieciach

Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja zrobią kolejny krok do zagospodarowania wód opadowych. Z kolei Zakład Gospodarki Komunalnej przystępuje do budowy nowoczesnej hali do segregacji odpadów.

- Zielona Góra od lat mierzy się z problemem zagospodarowania wód opadowych - mówił prezydent Marcin Pabierowski na ubiegłotygodniowej konferencji prasowej w siedzibie ZWiK. - Zwłaszcza w sołectwach wody opadowe gromadzą się przy budynkach i dochodzi do podtopień. Dotychczas brakowało racjonalnego pomysłu na poradzenie sobie z problemem. Dla obecnego zarządu spółki to priorytet.

Wody opadowe zostaną wykorzystane do podlewania miejskiej zieleni i tworzenia ogrodów deszczowych. - Przed podtopieniami uchroni nas odpowiednia infrastruktura, nie chcemy, aby miasto pływało po przejściu nawałnic - podkreślał prezydent, dodając że to program na lata i nie da się go zrealizować w kilka miesięcy.

Na terenie parkingu i bazy ZWiK przy ul. Zjednoczenia planowana jest budowa ka-



Nowoczesna hala do przetwarzania odpadów planowana jest na terenie wysypiska w Raculi

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

nalizacji deszczowej z dwoma zbiornikami retencyjno-rozszczajającymi. Po rozszczelnieniu nawierzchni deszczówka wsiąknie w grunt. Do przebudowy są parking i chodniki, przewidziane są nasadzenia drzew i elementy małej ar-

chitektury: ławki, śmietniki, stojaki na rowery.

Całkowity koszt realizacji projektu to około 3 mln 45 tys. zł, dofinansowane z Unii Europejskiej - blisko 2 mln zł. Roboty budowlane pochłoną około 2 mln

240 tys. zł, wykona je zielonogórska firma Commercial Networks Service.

- Chodzi o adaptację terenów zurbanizowanych do zmian klimatu - wyjaśnił Dariusz Gusta, prezes ZWiK. - Przywrócimy naturze to, co jej zabraliśmy w wyniku działalności człowieka. Poprawi się retencja. Zależy nam, aby inwestycja stała się wzorem dla wspólnot mieszkaniowych.

Wody opadowe dają się we znaki mieszkańcom centrum miasta. I dlatego w ramach rewitalizacji deptaka powstanie nowa kanalizacja deszczowa i kolejne ogrody deszczowe.

Do Zielonej Góry przyjechał Paweł Augustyn, wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Prezydent rozmawiał z nim o inwestycjach przyjaznych dla środowiska.

- Kilkanaście lat rządów mojego poprzednika przy-



Dariusz Gusta, prezes ZWiK

- Chodzi o adaptację terenów zurbanizowanych do zmian klimatu. Przywrócimy naturze to, co jej zabraliśmy w wyniku działalności człowieka.

niostało spore zapóźnienia, nie powstała nowoczesna hala do segregacji odpadów i mieszkańcy ponoszą duże koszty ich utylizacji i wywozu - przekonywał Pabierowski. - Obecnie odpady zmieszane zabiera od nas i segreguje firma zewnętrzna, nie robimy tego na miejscu.

Nowoczesna hala do przetwarzania odpadów planowana jest na terenie wysypiska w Raculi, jej koszt to około 150 mln zł. Dzięki niej zmaksymalizuje się ilość przetworzonych śmieci i zwiększy zakres selekcji. Obiekt ma być zautomatyzowany i wyposażony w nowoczesne separatory, przesiewacze i specjalne komory. W przyszłości pozwoli to na wytwarzanie produktów energetycznych np. ciepła i prądu.

Miasto szuka funduszy na halę w NFOŚiGW i Krajowym Planie Odbudowy. Pod uwagę brane są kredyty na preferencyjnych warunkach w Banku Gospodarstwa Krajowego lub Banku Ochrony Środowiska.

- Jesteśmy na ostatnim etapie przygotowania do realizacji budowy hali. Mamy dwa i pół roku na to zadanie - deklaruje Mirosław Gruszek, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej.

(rk)

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU**PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA****informuje**

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż **lokalu mieszkalnego nr 6**, mieszczącego się w budynku położonym w Zielonej Górze przy **ul. Średniej 12** na działce oznaczonej geodezyjnie numerem **116/1**, o powierzchni 374 m² w obrębie 0030 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej. Dla ww. nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta numer **ZG1E/00056864/7 (KW gruntowa)**.

Numer lokalu	Powierzchnia użytkowa lokalu	Udział w częściach wspólnych budynku i prawie do gruntu	Cena lokalu	Cena udziału w gruncie	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu	Wysokość wadium
6	30,5 m ²	152/1000	114 087,00 zł	35 913,00 zł	150 000,00 zł	15 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **11 marca 2025 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta - w Biurze Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, pokój nr 512 (V piętro) pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU**PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA****informuje**

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż **lokalu o przeznaczeniu innym niż mieszkalne - lokalu użytkowego nr 3**, mieszczącego się w budynku położonym w Zielonej Górze przy **ul. Zielonej 5**, na działce oznaczonej geodezyjnie numerem **140/1**, o powierzchni 763 m² w obrębie 0031 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej. Dla ww. nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta numer **ZG1E/00070485/0 (KW gruntowa)**.

Numer lokalu	Powierzchnia użytkowa lokalu	Udział w częściach wspólnych budynku i prawie do gruntu	Cena lokalu	Cena udziału w gruncie	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu	Wysokość wadium
3	36,0 m ²	104/1000	150 941,00 zł	39 059,00 zł	190 000,00 zł	19 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **11 marca 2025 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta - w Biurze Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, pokój nr 512 (V piętro) pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU**PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA****informuje**

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej **własność Miasta Zielona Góra**, położonej w Zielonej Górze przy **ul. Piastowskiej**.

Położenie nieruchomości	Nr działki	Pow. działki	Nr obrębu	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu (brutto, w tym 23% podatek VAT)	Wysokość wadium
ul. Piastowska	74/2	461 m ²	0027	ZG1E/00091196/0	300 000,00 zł	30 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **12 marca 2025 r. o godz. 11.30** w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta - w Biurze Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, pokój nr 512 (V piętro) lub pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305**.

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA ZIELONA GÓRA

Na podstawie art. 11f. ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572),

zawiadamiam

o wydaniu w dniu 20 grudnia 2024r. decyzji nr 6/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi powiatowej nr 4419F (ul. Węglowa), drogi gminnej nr 104426F (ul. Składowa), drogi gminnej nr 104417F (ul. Rymarska) oraz drogi gminnej na terenie działki nr 97/1 (97) obr. 0019 (ul. Składowa) w Zielonej Górze.

Działki przeznaczone pod pas drogowy drogi powiatowej nr 4419F klasy L (ul. Węglowa):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 104/8 obr. 0019;

Działki przeznaczone pod pas drogowy drogi gminnej nr 104426F klasy D (ul. Składowa):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr **97/2 (97), 468/2 (468), 469/2 (469), 111/1 obr. 0019;**

Działki przeznaczone pod pas drogowy drogi gminnej nr 104417F klasy D (ul. Rymarska):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 94 obr. 0019;

Działki przeznaczone pod pas drogowy odcinka drogi gminnej klasy D (ul. Składowa):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr **97/1 (97) obr. 0019;**

Teren niezbędny do przebudowy drogi powiatowej nr 4403F klasy Z (ul. Zbigniewa Herberta):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 104/7 obr. 0019.

Teren niezbędny do przebudowy powiatowej nr 4407F klasy L (ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego):

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działka nr 59 obr. 0019.

UWAGA: w nawiasach podano numer działki ewidencyjnej przed podziałem.

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji, w siedzibie Urzędu Miasta przy ul. Podgórnej 22 w Departamencie Rozwoju Miasta, pokój 516 w godzinach pracy Urzędu (najlepiej po wcześniejszym umówieniu telefonicznym - nr tel. 684564516) oraz uzyskać wyjaśnienia w sprawie telefonicznie lub drogą mailową (K.Frydrychowska@um.zielona-gora.pl).

AKCJA

Spotkajmy się w Leśnej Osadzie przy ratuszu

Ekopatrole już kursują po mieście. Spod śmietnikowych pergoli zbierają od mieszkańców choinki. To od ich wizyty zaczyna się miejskie sprzątnięcie po świętach i akcja Ekochoinka. Za tydzień czeka nas kolejna jej odsłona - piknik w Leśnej Osadzie na deptaku.

Finałowy piknik edukacyjny w Leśnej Osadzie odbędzie się 5 lutego w godz. 10.00-13.00 przy ratuszu. W programie: prelekcje, warsztaty oraz kreatywne ekozabawy dla uczniów klas IV-VIII. Nowością tegorocznej edycji będą vouchery. Grupy szkolne uczestniczące w pikniku będą miały okazję zdobyć wejściówki na zajęcia edukacyjno-rozwojowe przygotowane przez organizatorów i partnerów wydarzenia. - Ze względów organizacyjnych obowiązują wcześniejsze zgłoszenia grup szkolnych. Niezbędny w tym celu formularz został przekazany drogą elektroniczną do szkół za pośrednictwem urzędu miasta. Szkoły na zgłoszenia mają czas do poniedziałku, 3 lutego - tłumaczy Ewelina Fabiańczyk, rzeczniczka Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Aktualności i program Leśnej Osady warto śledzić



W Leśnej Osadzie przy każdym stanowisku spotkamy ekoedukatora, natomiast imprezę poprowadzi Radosław Blonkowski „Rademenez” - rekordzista Guinness'a we freestyle rap

w mediach społecznościowych organizatorów, m.in. na facebookowym profilu RDLP w Zielonej Górze.

W akcję Ekochoinka wpisuje się również inicjatywa charytatywna Dobro z Natury. Star-

tuje 6 lutego. Od tego dnia artyści zainteresowani udziałem mogą zgłaszać się bezpośrednio do RDLP. Szczegóły, w tym informacje o drewnianych bazach przygotowanych z recytacji choinek, zostaną opu-

blikowane na Facebooku na profilach RDLP i urzędu miasta na początku lutego. Przyjmowanie zgłoszeń potrwa do 15 lutego. Liczyć się będzie kolejność zgłoszeń. Celem inicjatywy jest promowanie sztuki



Do 15 lutego mają czas artyści, którym ekologia w duszy gra. Osoby zainteresowane wykonaniem prac z drewna mogą zgłaszać się do RDLP w Zielonej Górze. Wystarczy napisać e-mail: komunikacja@zielonagora.lasy.gov.pl lub zadzwonić: 601 312 184.

ZDJĘCIA BARTOSZ MIROŚLAWSKI

przyrodniczej oraz wykorzystanie materiałów ekologicznych w twórczości artystycznej, a także wspieranie działań charytatywnych. Zysk ze sprzedaży drewnianych ozdób, które wychodzą spod rąk arty-

stów, co roku idzie na wybrany szlachetny cel.

Ekochoinka to projekt, który stał się symbolem odpowiedzialności ekologicznej mieszkańców Zielonej Góry. (ah)

TECHNOLOGIE

Zielona Góra polskim Houston

Branże technologiczne związane z eksploracją kosmosu to przyszłość. Zdają sobie z tego sprawę władze miasta, które zacieśniają współpracę z Polską Agencją Kosmiczną oraz samorządem województwa. Cel? Stworzenie w ramach Parku Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie małego „polskiego Houston”.

Temu też służyły poniedziałkowe rozmowy w ma-

gistracie. - Wiążę z tym spotkaniem ogromne nadzieje - podkreślał prezydent Marcin Pabierowski. - Przede wszystkim zależy mi na przemyśle i innowacyjności. Mówimy tu o rozwoju takich branż jak elektronika, komunikacja satelitarna, analiza danych, sztuczna inteligencja, ale też obronność kraju. Te wszystkie technologie będą miały szansę rozkwitu na terenie Parku Technologii Kosmicznych, tym bardziej, że Zielona Góra jest zagłębiem informatycznym. Dzięki temu młodzi ludzie, nasi uzdolnieni studenci, będą mogli zdobyć dobrą pracę, realizować pasje, podnosić kompe-

tencje i umiejętności. Zależy nam, aby na stałe związać Polską Agencję Kosmiczną z miastem.

Jest o co walczyć, bo POLSA wzmacnia współpracę z Europejską Agencją Kosmiczną. Oznacza to, że do Zielonej Góry oprócz nowych technologii mogłyby napłynąć strumień unijnych pieniędzy. W ciągu trzech lat rozpoczniemy w mieście budowę ESA Hub, centrum związanego z bezpieczeństwem, wchodzącego w skład większej europejskiej sieci kosmicznej. W Zielonej Górze w przyszłości będzie też działać najważniejsza w kraju stacja odbioru danych satelitarnych - na-

szcze małe „polskie Houston”. Na miejscu będziemy szkolili kadry i rozpoczniemy budowę lubuskiego satelity.

Patronem politycznym inicjatywy jest prof. Waldemar Śługucki, poseł na Sejm. - To nowy etap rozwoju Zielonej Góry, który jest możliwy dzięki przychylności obecnych władz miasta m.in. prezydenta Marcina Pabierowskiego. Tego wcześniej brakowało - zaznaczył Śługocki. - W najbliższych dniach będziemy z wiceprezydentem Jarosławem Flakowskim uczestniczyć w spotkaniu z Polską Grupą Zbrojeniową. Tematem będzie wykorzystanie Parku Technologii Kosmicz-

nych do rozwoju technologii tzw. podwójnego zastosowania. To, że wydajemy w Polsce ok. 4,7 proc. PKB na zbrojenia stwarza dla nas wielką szansę.

- Cieszę się, że Zielona Góra inwestuje w technologie kosmiczne, żadne nowoczesne miasto nie może się bez tego rozwijać - mówił prof. Grzegorz Wrochna, prezes POLSA. - Nasza agencja buduje system komunikacji satelitarnej, w którego skład wchodzi usługi dla samorządów. Mapy „gorąca” dla miast, rozwoju architektury, informacja dla leśników. To wszystko mamy dzięki satelitom. Dlatego ważne jest, abyśmy budowali własne, polskie.

Takie satelity trzeba umieścić na orbicie, sterować nimi, pozyskiwać dane. W Zielonej Górze chcielibyśmy stworzyć ośrodek, który będzie polskimi satelitami zarządzał.

Analiza danych zebranych z orbity może być kluczowa w sytuacjach kryzysowych. Tak było na przykład w czasie zeszłorocznej powodzi, gdzie do kierujących akcją ratunkową dostarczono cenne informacje. - W ramach ESA Hub w Zielonej Górze w przyszłości będą nad tym pracowali polscy i europejscy eksperci. Doświadczenia transgraniczne są tutaj ważne - tłumaczył prof. Wrochna. (md)

PRZYRODA

Pospacerujesz po rezerwacie

Zrewitalizowany w minionym roku Las Odrzański to duży kompleks leśny w sołectwie Krępa. Pięknie położony teren, przyległy od południa do Odry, jest miejscem idealnym na spacer. Już wkrótce miejsce wypoczynku i rekreacji może stać się rezerwatem przyrody.

Inicjatywa związana jest z rocznicą stulecia istnienia Lasów Państwowych, które ogłosiły z tego powodu chęć utworzenia lub powiększenia 100 rezerwatów przyrody. Po

analizie walorów przyrodniczych polskich lasów zaproponowano w sumie ponad 200 lokalizacji, w tym zielonogórski Las Odrzański, na którego terenie już teraz częściowo znajduje się obszar Natura 2000.

- Pamiętajmy, że rezerwaty w Polsce powstają w sposób ciągły. Niedawno na naszym terenie powiększyliśmy „Bukową Górę” - wskazuje Michał Makowski z Nadleśnictwa Przytok. - Wstępnie na obszarze Lasu Odrzańskiego wyznaczaliśmy ok. 370 hektarów, które w przyszłości mogłyby stać się rezerwatem. To jedna czwarta całego kompleksu leśnego. Jego ostatecz-



Wstępnie na obszarze Lasu Odrzańskiego wyznaczono ok. 370 hektarów, które w przyszłości mogłyby stać się rezerwatem

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

ny kształt zostanie ustalony w toku rozmów m.in. z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska czy też Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych.

Nadleśnictwo przeprowadziło także inwentaryzację przyrodniczą, aby potwierdzić walory środowiskowe Lasu Odrzańskiego. - Wierzymy, że cała procedura zakończy się sukcesem jeszcze w tym roku. Chciałbym zaznaczyć, że pomimo utworzenia rezerwatu zielonogórzanie w dalszym ciągu będą mogli spacerować po tym terenie po wyznaczonych ścieżkach i trasach - podkreśla Makowski. (md)

KOSZYKÓWKA

Jeśli za coś się brałem, to na poważnie

- Zdobywałem medale mistrzostw Polski seniorów, ale najbliższe mojemu sercu jest złoto wywalczone z juniorami - mówi Paweł Szczęśniak, który w środę, 29 stycznia obchodzi 50. urodziny. Do zagranicznego klubu nigdy nie trafił, choć polecił go chciał sam...

Marcin Gortat.

- Kończy pan 50 lat. Powspominajmy. Jak się zaczęła ta przygoda z koszykówką?

Paweł Szczęśniak: - Tak jak wielu chłopaków grałem w koszykówkę, tenis stołowy. Oczywiście była też piłka nożna i turniej „Pod Hubą”, w którym brało udział wielu późniejszych znanych sportowców. Co ciekawe przez rok uprawiałem judo i koszykówkę. Czemu basket? Po prostu szło się tam, gdzie większość chłopaków. Moi koledzy z osiedla wybrali koszykówkę, to ja też.

- Potem były kolejne szczeble kariery?

- Tak. Moim pierwszym trenerem był Bogusław Onufrowicz. Już jako dzieciak, jeśli się za coś brałem, to na poważnie, a Boguś potrafił nas zainteresować. Oczywiście rozmawiał z rodzicami, sprawdzał jak nam idzie w szkole. W sumie spodobało mi się.

- Przyszły pierwsze sukcesy...

- Zdobyliśmy w Koszalinie w 1992 roku wicemistrzostwo Polski kadetów. To już był rzeczywiście sukces. Rok później zostaliśmy mistrzami Polski juniorów. Później zdobywałem medale mistrzostw Polski seniorów, ale najbliższe mojemu sercu jest to złoto z juniorami. Ono mnie najbardziej cieszyło, bo było zdobyte dla naszego miasta i to w Zielonej Górze.

- Pamięta pan pierwszy mecz w ekstraklasie?

- Oczywiście. Mając 17 lat zadebiutowałem u trenera



Paweł Szczęśniak, rocznik 1975, wychowanek Zastalu. Zawodnik między innymi Stali Bobrek Bytom, Pekaesu Pruszków, Anwilu Włocławek, Stali Ostrów Wlkp. Wielokrotny reprezentant Polski.

FOT. DB TEAM/DARIUSZBICZYNSKI.PL

Tadeusza Aleksandrowicza. W Stalowej Woli ze Stałą zdobyłem osiem punktów.

- Myślał pan wtedy, że to właśnie chce robić?

- Doszedłem do wniosku, że trzeba iść w tym kierunku. Łatwo nie było. Uczyłem się w Technikum Budowlanym, trenowałem już z seniorami, wracałem wieczorem i trzeba było się uczyć. Można sobie wyobrazić: dwaj bracia w pokoju, każdy robi coś innego, a ja jeszcze jakieś rysunki techniczne. Ale dałem radę.

- Zastal spadł do drugiej ligi, po roku przeniósł się pan do Stali Bobrek Bytom...

- Kiedy spadliśmy, miałem jeszcze kontrakt, jednak nie wróciliśmy do ekstraklasy.

Chciałem w niej grać, rozwijać się. Zgłosił się Bytom. Zastal miał problemy finansowe, ale też trenerzy rozumieli moje ambicje. I tak znalazłem się w Bytomiu.

- Pierwszy raz opuszczał pan rodzinne miasto...

- Jechałem w nieznaną. Pamiętam, że miałem wtedy starego forda i mama zapakowała mi talerze, słoiki i wszystko to, co tam miało mi się przydać. Niestety, wówczas stary kawałek autostrady składał się z betonowych płyt, więc dowiozłem do Bytomia tylko kilka talerzy. Ze Stałą Bobrek podpisałem drugi w życiu profesjonalny kontrakt. W pierwszym moim sezonie zdobyliśmy brązowy medal.

- Oczywiście były powołania do kadry?

- Grałem w młodzieżowce prowadzonej przez Grzegorza Chodkiewicza i w kadrze seniorskiej.

- Zaliczył pan kilka klubów, więc trochę pożyliście na walizkach...

- A już miałem rodzinę... Dziś syn Mikołaj ma 22 lata. Niedawno z żoną obchodziliśmy 25. rocznicę ślubu.

- Nie myślał pan o kontrakcie zagranicznym?

- Tak na poważnie to chyba nie. Kiedyś na zgrupowaniu kadry Marcin Gortat powiedział, że dałbym radę w Niemczech, ma tam kontakty i może mnie polecić. Ale nie zdecydowałem się.

- Na koniec kariery wrócił pan do Zielonej Góry.

- Tworzyliśmy mocną, jak na pierwszą ligę, ekipę. Do dziś we w mnie siedzi, że będąc faworytem przegraliśmy wówczas w play-off ze Stałą Stalowa Wola...

- Co dziś pan porabia?

- Skończyłem karierę w wieku 34 lat. Pewnie jeszcze bym pociągnął ze dwa sezony, ale uznałem, że albo daję z siebie wszystko, albo kończę. Od wielu lat jestem pracownikiem urzędu miasta i oczywiście kibicuję Zastalowi.

- Dziękuję.

Andrzej Flügel

KOSZYKÓWKA

Zwyciężyli u lidera!

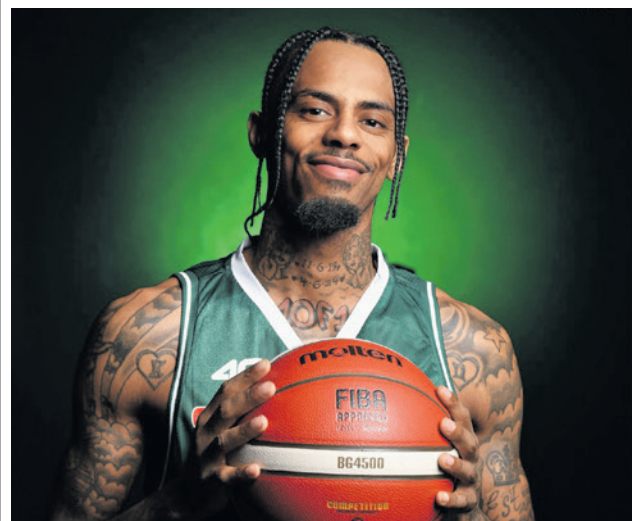
Nie mogło być lepszemu punkty akcji pt. „Walter Hodge w Zielonej Górze”. Jak zwycięstwo w ostatnim meczu we Włocławku z liderującym w Orlenie Basket Lidze Anwilem 76:66. Co więcej, udanie objawił się następcą!

Wzorcowe przekazanie pałeczki w polskim sporcie należy do Adama Małysza. Pożegnał się trzecim miejscem na podium w Planicy, a konkurs wygrał Kamil Stoch. Było to w 2011 r., czyli w czasach... pierwszego pobytu Waltera Hodge'a w Zielonej Górze. Pięknym dopełnieniem obecności Portorykańczyka w Zastalu jest triumf we Włocławku. Na terenie drużyny, która w tym sezonie myli się rzadko. W sobotę to zielonogórzanie wyglądali na ekipę zgraną i przygotowującą się na mecz od tygodni. - Czy nie zmienię zdania? Chciałbym, ale mam podpisany kontrakt i muszę wracać. Będę śledził poczynania drużyny. Wiele zrobią w tym sezonie - powiedział Hodge. Kibice, choć będą tęsknić, na pocieszenie mają już nowego rozgrywającego.

Ty Nichols, zaprezentowany przez klub dwa dni przed meczem we Włocławku, zaliczył piorunujące wejście. Przywitał się z Halą Mistrzów celną „trójką”, w sumie miał na koncie trzy celne rzuty z dystansu (jedna akcja 3+1) oraz siedem asyst.

Specyfiką koszykówki są zmiany, a od pierwszego meczu sezonu, wysoko przegranego przez Zastal z Anwilem u siebie, w drużynie zielonogórzan wiele się zmieniło, z trenerem włącznie. Wygrana we Włocławku była pierwszą na wyjeździe pod wodzą Vladimira Jovanovicia. Czekał na to prawie dwa miesiące. - Pokazaliśmy, że możemy rywalizować nawet z najlepszymi drużynami w tej lidze. Oby tak dalej - powiedział trener Zastalu.

Kolejny mecz już w czwartek, 30 stycznia o 17.30 w Toruniu. Arriva Polski Cukier przegrał w ostatniej kolejce w Lublinie z PGE Startem 71:79. To zespół, który też na początku sezonu cieszył się z wygranej w Zielonej Górze. Wtedy dał o sobie znać Michael Ertel, lider „Pierników”, w pojedynkę rozstrzygający końcówki meczów. Tak było w Gdyni, gdy zza połowy rzucił na dogrywkę i poprowadził torunian do zwycięstwa. (mk)



Ty Nichols nie przyjechał do polskiej ligi z imponującym CV, ale takiego debiutu w Orlenie Zastalu wielu zawodników mogłoby mu pozazdrościć

FOT. DB TEAM/DARIUSZBICZYNSKI.PL

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel

Miód na serce

Pewien internauta napisał, że „gra i zwycięstwo Zastalu we Włocławku było niczym miód na jego skołatane po porażce w Ostrowie serce”.

Dokładnie tak. W sobotnie popołudnie postanowiłem zobaczyć, jak w drugiej lidze gra SKM Zastal. Wiedziałem, że w związku z tym mecz we Włocławku obejrzę od drugiej połowy, nie spodziewałem się, że możemy coś tam ugrać, więc nie przejmowałem się tym.

Po powrocie do domu włączyłem transmisję, kiedy zaczynała się trzecia kwarta i Zastal wygrywał różnicą siedmiu punktów. Pamiętając, co nasza drużyna wygrała czasem w trzeciej kwarcie, nie robiłem sobie nadziei. Czas jednak upływał, a nasz zespół nie pękał i ciągle prowadził. Tak było do końca.

Coś pięknego! Znakomicie, że wygraliśmy tam, gdzie nikt tego nie zakładał. Nawet gdyby lider nas dogonił i zwyciężył, nie miałbym pretensji, bo ekipa walczyła, nie poddawała się i pokazywała dobry basket. O to właśnie chodzi!



Teraz fajnie byłoby jeszcze przed przerwą na Puchar Polski i reprezentację wygrać w Toruniu. Marzyć zawsze można, ale skoro udało się z Anwilem, czemu nie powtórzyć tego z Twardymi Piernikami? No właśnie!

Wracając do meczu SKM-u. Nie był może porywający, ale na szczęście zwycięski. Nie żałowałem jednak czasu spędzonego w hali przy ulicy Amelii. Fajnie ogląda się tam mecze. Słychać, co do zawodników mówią albo krzyczą trenerzy, także dialogi koszykarzy z sędziami, co w CRS przy trzytysięcznej widowni jest niemożliwe. Lubiący basket zielonogórzanie, jeśli znajdą wolną chwilę, powinni zobaczyć jak gra młodzież. Gdy się kocha koszykówkę, nie można ograniczać się tylko do NBA i europejskich pucharów w telewizji oraz naszej ekstraklasy na żywo.

Wracając do widowni. Po pierwszej rundzie rozgrywek ekstraklasy Zastal ma trzecią najliczniejszą widownię w kraju - po Śląsku i Anwile. Te dwa zespoły są wymieniane w gronie kandydatów do złota, a dla nas sukcesem będzie awans do play-offów. To pokazuje jak zielonogórzscy kibice kochają koszykówkę. Dla nich warto było w poprzednim sezonie ratować klub przed upadkiem, a teraz zrobić

wszystko, by nie powtórzyła się tamta nerwówka. Po wzmocnieniach i wyraźnej poprawie nastroju liczę, że najciekawsze dopiero przed nami.

Skoczkowie narciarzy nadal ceniują. I to strasznie. Komentatorzy czynią wysiłki, żeby w tej smutnej i słabości znaleźć małe iskierki, z których można będzie rozniecić jakieś światelko w tunelu. Takim stało się ostatnio piąte miejsce naszego najlepszego zawodnika w Zakopanem. Już nikt albo prawie nikt nie łapie się na takie ściemnianie. Trzeba sobie jasno powiedzieć: sezon jest przegrany, starzy mistrzowie wypaleni i zniechęceni, młodych następców nie widać. I tyle. W piątek wznawia rozgrywki ekstraklasa. I świetnie! Mówię tak, bo u mnie futbol zawsze był, jest i będzie na pierwszym miejscu. Mam nadzieję, że wiosna (jak to fajnie brzmi - wiosna w styczniu) na ekstraklasowych boiskach będzie ciekawa. Liczę, że Legia, której kibicuję niezmiennie, odrobi stratę do lidera i znajdzie się na koniec tam, gdzie jest jej miejsce, czyli na pierwszej pozycji, ale łatwo nie będzie. Nasze zespoły mają jeszcze miesiąc z hakiem do startu. Na razie rozgrywają sparingi, domykają składy, próbują się wzmocnić. Wychodzi na to, że wiosną pierwszy od lat lubuski zespół powalczy nie tylko o utrzymanie, co już stało się tradycją, ale o awans. Myślę o Carinie. Oczywiście będę gubinianom kibicował, bo skoro Lechia o tym jeszcze myśleć nie może, niech się uda Carinie!

SNOOKER

Trafił do swojej wymarzonej pracy

1 czerwca minie rok od wywalczenia przepustki do Main Touru przez Antoniego Kowalskiego. Na początku lutego zielonogórski snookerzysta będzie obchodził 21. urodziny.

Obecność w Main Tourze określa mianem zarówno wymarzonej pracy, jak i życia. - Nie mam zamiaru z niego wypadać - podkreśla, choć przepustka zapewnia dwa lata gry z zawodowcami, o resztę trzeba zawalczyć samemu. Minus tej pracy? Podróże, a tych Kowalski nie lubi. Dlatego tak bardzo cieszył się z poniedziałkowego grania niemal pod domem, w Berlinie, w turnieju German Masters. Rywal z czołówki, jak każdy w tym elitarnym gronie. Neil Robertson to mistrz świata z 2010 r. Zna Kowalskiego, przed laty mierzył się z dziewięcioletnim wówczas chłopcem w pokazowym turnieju, który w galerii Focus zorganizował Marcin Nitschke. W Berlinie pierwszego frejma wygrał Kowalski, kolejne pięć Australijczyk i to on gra dalej, Antek wraca do domu. Pociągające, że ma blisko.



Antoni Kowalski jest w elitarnym gronie 128. najlepszych snookerzystów świata. Marzy, by uczynić tę dyscyplinę popularniejszą w naszym kraju. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANTONIEGO KOWALSKIEGO

Niechęć do podróży to jedno, drugie to przywiązanie do domu. Kowalski nie chce też przeprowadzać się na stałe do Wielkiej Brytanii. - Jest strasznie drogo. Nie ma sensu tam mieszkać, będę latał na turnieje. Zamierzam osiedlić się w Zielonej Górze. Mam tu rodzinę, przyjaciół, moja

dziewczyna też jest zachwycona pomysłem, bo uważa, że to supermiasto - zaznacza Kowalski, który w ciągu ostatniego pół roku i tak przeszło połowę tego czasu spędził na wypach.

Granie z gwiazdami, nawet największymi, nie paraliżuje go. Największą za-

gadką jest... sukno. Z pozoru tak banalna rzecz jak pozycie na stołach Main Touru następcza Kowalskiemu największych problemów. - Ja nie czuję stresu. Nie rusza mnie rywal, arena. Potrzebuję wyczuć te stoły. Wiem, że jak odpalę, będzie dobrze - zapewnia.

(mk)

ŻUŻEL

Ta miłość trwa już sto lat!

Jeszcze do niedzieli, 2 lutego, można oglądać wystawę w Regionalnym Centrum Animacji Kultury - „100 lat żużla”. To prawdziwa podróż w czasie.

Uwagę zwracają motocykle, w tym najstarszy rudge z 1932 r. Wygląda imponująco, podobnie jak FIS, jedyny polski motocykl żużlowy, produkowany w latach 50. minionego stulecia. Fani speedwaya z przełomu wieków zwrócą uwagę na charakterystyczną jawę w obszyciach

Tomasza Golloba, na której Polak wyważał drzwi światowego żużla.

- Mamy tu 16 motocykli, które są równolegle ułożone do ścianek z kalendarium - mówi Waldemar Wernik z Muzeum Sportu Żużlowego, które z ekspozycją odwiedzało też inne miasta. W Zielonej Górze nie mogło zabraknąć lokalnej historii związanej z Falubazem. Te elementy dopełniają całości.

Na otwarciu wystawy w miniony piątek pojawili się żużlowcy związani z zielonogórskim klubem: Andrzej Huszcza, Paweł i Piotr Protasiewiczowie, Sławomir Dudek oraz Andrzej Jarząbek - żużlowiec, potem przez lata klubowy mechanik. A w niedzielę wystawę mógł obejrzeć nowy junior zielonogórskiej drużyny Damian Ratajczak.

- Pokazujemy fenomen tego sportu, który przetrwał ponad sto lat i przyciągnął miliony na stadiony - dodaje Wernik.

Wystawę można oglądać od poniedziałku do piątku w godz. 12.00-18.00 oraz w sobotę i niedzielę w godz. 10.00-19.00. Wstęp jest wolny, ale w budynku jednocześnie może przebywać maksymalnie 40 osób. Parking RCAF-u nie jest dostępny dla odwiedzających.

(mk)



Błyszcący rudge to motocykl z 1932 r! Brytyjskie cacko jest najstarszym eksponatem na wystawie. Właśnie ogląda go prezes zielonogórskiego klubu Adam Goliński.

FUTSAL

Final Pucharu Zimy

W niedzielę, 2 lutego, w hali w podzielonogórskiej Świdnicy zostanie rozegrany tradycyjny finał Pucharu Zimy w futsalu, organizowany przez Zielonogórskie Towarzystwo Piłki Nożnej Pięciosobowej pod patronem prezydenta Zielonej Góry. Zagrają najlepsze zespoły wyłonione spośród dwóch grup w trwających od listopada eliminacjach.

W półfinałach zagrają: o godz. 15.30 Przylep Park Świdnica - Ice Baby Ardeg, o 16.05 Restauracja Barszcz - Domlux. O godz. 16.45 o piąte miejsce powalczą Novita Pleyada z Porto Rico. O godz. 17.05 zacznie się mecz o trzecie miejsce, a o 17.45 finał.

(af)

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Zaczną już w marcu

KFA Wataha Zielona Góra w nowym sezonie wystąpi w grupie południowej Polskiej Futbol Ligi. Zielonogórzanie rozgrywki otworzą 23 marca od wyjazdowego starcia z Jaguars Kąty Wrocławskie. Premierowe granie w domu tydzień później. Rywalem Watahy przy ul. Botanicznej będzie Armia Poznań. Później nastąpi seria trzech wyjazdów, a po niej trzy mecze odbędą się w Zielonej Górze. Ostatnie starcie rundy zasadniczej 28 czerwca z Tychy Falcons. Później zostanie rozegrana faza play-off dla czterech najlepszych drużyn z grupy północnej i południowej. Nowego mistrza poznamy 26 lipca.

(mk)



Nie ma historii żużla bez Falubazu. Podczas otwarcia wystawy na scenie pojawili się ci, którzy ścigali się dla zielonogórskich kibiców. Stoją od lewej: Andrzej Jarząbek, Sławomir Dudek, Paweł Protasiewicz, Andrzej Huszcza i Piotr Protasiewicz.



Motomysz wskazuje drogę. Wystawę w siedzibie RCAF przy ul. Wrocławskiej można oglądać jeszcze do niedzieli, 2 lutego. Wstęp jest wolny. ZDJĘCIA BARTOSZ MIROŚLAWSKI

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 583 (1183)

„Kogucika” już w tym miejscu nie zobaczycie

To był jeden z tych kultowych sklepów, które pod jednym szyldem i w tym samym miejscu działały przez kilkadziesiąt lat. Mowa o sklepie na rogu ul. Głowackiego i Kozuchowskiej. „Kogucik” już zniknął z mapy miasta.

- Czyżniewski! To ten sklep zaraz za wiaduktem na ul. Kozuchowskiej. Często obok niego przejeżdżaliśmy - moja żona pokiwała głową z dezaprobatą, chociaż to nie nasz rejon miasta.

- Napisz o tym. Cała okolica ich zna. Właśnie mają się związać. Nie dotrwali do setnej rocznicy istnienia sklepu w tym miejscu - zaczęli mnie znajomy.

Dobrze! O tym miejscu już raz pisałem - w 449. odcinku Spacerownika. Mogę jeszcze raz.

- Idąc do miasta i z miasta musiałam przechodzić pod wiaduktem - napisała wtedy Wiola L. Kaminski i opisała sklep na rogu: - Najpierw był z tradycyjną obsługą, dopiero później samoobsługowy. Nazwa „Kogucik” przetrwała do dzisiaj. Chodziłam do niego prawie codziennie i na przerwie. Po prawej stronie było małe stoisko, gdzie pani nalewała mleko z dużych baniek. Jajka były prześwietlane na żądanie. Przy schodach na zapleczu stał młynek do samodzielnego mielenia kawy. Za nim był gablotka chłodnicza.

- Też pamiętam te konwie na mleko. Mieszkałem w okolicy i też chodziłem do tego sklepu, m.in. z kanką na mleko - wspomina Jarosław Berent, obecny właściciel sklepu. - Wszyscy mówili na sklep „Pod Kogutem”. Wtedy nie myślałem, że będę w nim pracował.

Berent, jak wielu Polaków, po upadku PRL-u postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Zabrał się za handel. Początkowo w niewielkim kiosku nieopodal wieży na Jędrzychowie. Lokal szybko okazał się za mały.



Lata 80. XX wieku. Sklep z charakterystycznymi neonami - kogutami.

FOT. BRONISŁAW BUGIEL



Współczesny widok sklepu tuż przed zdjęciem napisu „Kogucik”



Zdjęty z dachu szyld sklepu

ZE ZBIORÓW JAROSŁAWA BERENTA

- Wtedy zacząłem chodzić po mieście i wypatrywać jakiegoś większego sklepu. Tak trafiłem do „Kogucika”. Mało było dwa razy droższe niż w moim kiosku. Uznałem, że to świetne miejsce - opowiada Berent. - W 1991 r. zostałem współnikiem, dwa lata później jedynym właścicie-

lem. Lokal należał do Spółcem. Wykupiłem go. Ponad 30 lat prowadziłem go z żoną Jołą. Od 27 lat pracowała z nami pani Ewa. Szmat czasu.

Dlaczego sklep upadł? - Przerosły nas koszty. Nie dało rady dłużej tego ciągnąć - krótko odpowiada Berent.

Mówi o sobie, że jest zadaniowcem. Dlatego teraz skupia się na wyprzedazy towarów. - Kończymy działać w piątek o 20.00 - zapowiada. Ze sklepu zniknął już szyld z charakterystycznym kogutem. - Przez moment stał przed sklepem. Zadzwonił do mnie sąsiad, że nie mo-

że na to patrzeć i czy może go zabrać do hal w browarze. W przyszłości chciałby tam zrobić wystawę. Zgodziłem się - mówi handlowiec. Wspomina też, że przez jego sklep przewinęło się blisko 300 uczniów szkół handlowych, którzy mieli tu praktyki. Z tego powodu docho-

dziło do śmiesznych nieporozumień.

- Kiedyś dyktowałem ceny do wypisania na szablonach - śmieje się Berent. - Mówię: marchewka, 4,5 zł, szczypiorek 5,8 zł, a rabarbar 2 zł. Po jakim czasie sprawdzam. Ceny się zgadzają. Gorzej z nazwami: marchewka, szczypiorek, arabarbar...

Zanim nasz bohater pojawił się w „Koguciku” nazwa już funkcjonowała, chociaż koguci neon zniknął. Trzeba było stawiać nowy. Na starym zdjęciu z lat 80. widać dwa koguty i napis WPHS Lubusz... Te nastroszone pióra musiały świetnie wyglądać nocą.

Sklep w tym miejscu funkcjonował od 95 lat. Budynki postawiła w 1930 r. spółka budowy mieszkań non-profit - w jej domach w tym rejonie zamieszkało kilkadziesiąt rodzin. W teczce policji budowlanej znajduje się rysunek z niezrealizowanej propozycji zabudowy. Domy mają spadziste dachy, a na narożniku Głowackiego i Sikorskiego jest pusta przestrzeń - sklepu nie uwzględniono. Zrealizowano jednak inny projekt - z parterowym sklepem łączącym dwa budynki. Jak widać, takie rozwiązanie funkcjonuje do dzisiaj.

Sklep nie jest w ujęty w pierwszym informatorze adresowym Zielonej Góry z 1945 r. Nie mamy pewności jak długo mogła trwać przerwa w handlu. Na pewno w 1961 r. sprzedawano tutaj m.in. cytrusy. Spory mieszkańcy z personelem o sprzedaż 80 kg cytryn i 40 kg pomarańczy opisywała „Gazeta Zielonogórska” w styczniu 1961 r.

Tomasz Czyżniewski

ZAPOMNIANE NAZWY

Nazwy sklepów podlegają modom. Kilkadziesiąt lat temu przeważały te swojskie, często zaczynające się od imion, głównie żeńskich, chociaż dla panów też znajdowało się miejsce. Tak było np. przy Starym Rynku, gdzie obok siebie funkcjonowały sklepy „Andrzej” i „Krystynka”. Idąc dalej deptakiem trafialiśmy na „Lucynkę”, a przy ul. Kupieckiej na „Izabellę” i „Nataszę”. Przy ratuszu funkcjonowała również „Bombonierka” ze słodyczami i „Nastolatka” z odzieżą dla młodzieży. Przy ul. Jedności mogliśmy odnaleźć „Brukselkę” i „Pod Michałem”.



Lata 60. Stary Rynek - sklepy „Andrzej” i „Krystynka” (pierwsze z prawej)

ZE ZBIORÓW JERZEGO TOPOLSKIEGO



Sklep „Izabella” przy ul. Kupieckiej



Sklep obuwniczy „Cizemka” przy Starym Rynku

FOT. CZESŁAW ŁUNIEWICZ, ZE ZB. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ZG